Z I E M I A

Nr. 10 Tygodnik ludowy 10.VI.1944.

USTROJ POLITYCZNY POLSKI LUDOWEJ.

/Równowaga władz/

"Wolnoś ć człowieka i silna władza państwowa to najpoważniejsze zagadnienia ustrojowe", stwierdza lapidarnie a nader trafnie wyda na niedawno " Deklaracja ideowo-programowa RL". O słuszności tego pun ktu wyjscia przy wszelkich rozważaniach ustrojowych mieliśmy aż nazbyt wiele sposobności przękonać się w okresie między wojną 1918-39.

Zrzuciwszy ciążące nań przez stokilkadziesiąt lat jarzmo niewoli, Naród nasz zachłysnął się wolnością i starał się przedewszystkiem sobie na przyszłość ją zabezpieczyć. Zapomniał nawet, że broni się przed własną polską pań stwowoś cią. W uchwalonej 17 marca 1921 konstytucji ta troska o wolność wybija się zdecydowanie na plan pierw szy,znajdując najdobitniejszy wyraz w wyposażeniu reprezentującego postulat wolności Sejmu niemal, że pełnię eładzy państwowej. Szef władzy wykonawczej,Prezydent Rzpltej, był według tej konstytucji figurantem,Rząd zaś został wraz z całą administracją uzależniony całkowicie od Sejmu,zdany na jego łaskę i niełaskę. Rzeczpospolita Polska okresu 1919-26, z imienia demokratyczna,była w gruncie rzeczy sejmokracją,rządzoną absolutnie niemal przez 444 posłów -suwerenów,podzielonych na wielką liczbę partyj i partyjek oraz kilka namiętnie się zwalczających obozów.,

To właśnie rozproszkowanie partyjne reprezentacyj politycznej Narodu,połączone na domiar złego ze słabym przeciętnie wyrobieniem jej członków,doprowadzić musiało z czasem do bankructwa opartego na Konstytucji Marcowej systemu. Parlament może rządzić państwem nie bez powodzenia, jak to ma miejsce np. w Angji,lecz musi być zdolny wytworzyć odpowiedzialną za rządy większość i musi składać się w większości z ludzi oddanych bezinteresownie sprawie narodowej i dla niej rzetelnie i rozsądnie pracujących. U nas system taki miał słabe szanse rozwoju, zwłaszcza, że od samego początku miał nieubłaganego wroga w marsz. Piłsudskim i skupionej wokół niego klice. Poza tem zaś w całym świecie przybrały raptem na sile prądy totalistyczne,zmierzające do opanowania narastających ciągle trudności przez oddanie wszechwładzy państwu,kierowanemu twardą ręką wodza -dyktatora.

Zagarnąwszy przy pomocy wojskowego rokoszu rządy w państwie

/1926/,Piłsudski nie zmienił pozornie jego form prawnych,lecz je łamał i naginał do swoich życzeń w razie potrzeby. Dopiero,gdy wobec zbliżającej się śmierci dyktatora zaszła potrzeba obmyślenia sposobów zabezpieczenia wła-dzy jego drużynie, złożonej z mianowańców starościńskich Sejm uchwalił 23 kwietnia 1935 nową konstytucję. Celem utrzymania przy rządach Sanacji Polska zamieniona została w państwo autorytatywne.Rolę samodzierżcy odgrywał w niej "stojący na czele państwa"prezydent RP", którego zwierzchnictwu podporządkowano wszystkie organy Państwa z Rządem i Sejmem na czele i którego dekrety regulowały, narówni z uchwalonymi przez Sejm ustawami, ład prawny w kraju.

Nie potrzeba chyba rozwodzić się szeroko, że zarówno RL, jak i wszystkie inne ugrupowania demokratyczne,zdecydowane są pozbyć się jak NAJSZYBCIEJ Konstytucji Kwietniowej,zastępując ją nową,już naprawdę demokratyczną. Ta nowa Konstytucja nie będzie oczywiście nawrotem do Marcowej, w ogólnych zarysach wyglądać będzie bez wątpienia tak, jak ją zarysowuje nasza " Deklaracja ideowo-programowa". Zmierzać zatem musi, zgodnie z duchem czasu, warunkami i wymaganiami ideologji demokratycznej, do stworzenia równowagi między władzą ustawodawczą a wykonawczą bez przechylania szali na którąkolwiek stronę. Takie właśnie,pośrednie ustroje wykazują, jak wiemy z historji, największą trwałość i funkcjonują najlepiej stosunkowo. Rzecz inna, że stworzenie i utrzymanie takiej równowagi jest niesłychanie trudne, a już nie wydaje się, by miały ją zapewnić przewidziane w "Deklaracji" rozwiązanie.

Słusznie stwierdza ta "Deklaracja", że do tego celu konieczne jest, by obydwa najważniejsze organy państwa, tj. władza ustawodawcza /Sejm/ i wykonawcza/Prezydent RP jako szef Rządu/ były "konstytucyjnie równorzędne i pozostawały pod wzajemną kontrolą". Tej równorzędności nie uzyskamy jednak przez sam podobny sposób powoływania zarówno Sejmu, jak i Prezydenta RP, w drodze powszechnego głosowania całego Narodu /plebiscyt/. Równocześnie bowiem przewiduje się, że Sejm "będzie miał prawo stale kontrolować działalność Rządu" i że " każdy Rząd,który popadłby w konflikt z większością Sejmu, na jego żądanie musi ustąpić". Przepisy powyższe, choć w zasadzie słuszne, przechylają jednak szalę wyraźnie na stronę Sejmu,uzależniając odeń całkiem Rząd i stawiając pod znakiem zapytania stanowisko Prezydenta RP jako szefa egzekutywy. Rządowi bowiem nie wystarczy mieć zaufanie Prezydenta,musi on starać się również o zaufanie Sejmu, czyli, że w gruncie rzeczy mamy tu zapowiedź rządów parlamentarnych,suwerenności Sejmu i bodaj sejmowładztwa.

Wprawdzie "Deklaracja" przyznaje Prezydentowi prawo rozwiązywania izb ustawodawczych przed upływem kadencji,jeśli Sejm nie będzie zdolny do wyłonienia z siebie większości umożliwiającej powołanie Rządu lub będzie wtrącał się w funkcje rządzenia, ale podobne uprawnienie przyznawała Prezydentowi już Konstytucja Marcowa. Przy bliższym wniknięciu w sprawę przepis ten nie wygląda tak groźnie,jak by się mogło zdawać na pierwszy rzut oka. Po pierwsze bowiem nie chodzi tylko,by Sejm był zdolny do wytworzenia chwilowej większości,bo do tego zdolny będzie zawsze. Chodzi o większość trwałą,umożliwiającą rządzenie na dłuższy dystans. Powtóre zaś Sejm upoważniony do "stałej" kontroli Rządu i mający w swych rękach pełnię władzy ustawodawczej może zawsze "ingerować w funkcje rządzenia", obalając Rząd, kiedy mu się zachce i uchwalając ustawy,regulujące sprawy, które winny być rozstrzygane na gruncie

obowiązującego prawa i należeć do kompetencji Rządu. Trzebaby zatem ~~xxx~~ ograniczyć jakoś możność obalania rządów,by dać im czas na spokojną pracę a pozatem umożliwić Prezydentowi hamowanie ustaw niekorzystnych dla prac Rządu. Nie wystarczy do tego celu przewidziane w "Deklaracji" prawo veta wstrzymującego,to jest możnosc zgłoszenia przez Prezydenta poprawek do każdej uchwalonej ptzez parlament ustawy, gdyż nad nimi Sejm może przejść zawsze do porządku dziennego.Trzeba zatem wyposażyć Prezydenta również w veto uchylające,to jest możnosc odrzucenia w całości ustaw, które mogłyby być uchwalone powtórnie jakąs większą/np.3/5/, a nie zwyczajną tylko większością głosów.

Jeśli Sejm ma mieć,jak powinien,prawo pełnej kontroli i wytyczania kierunku prac Rządu oraz niepodzielną właddę ustawodawczą,to Prezydentowi RP,jako szefowi władzy wykonawczej,należy dać rzeczywistą moc miarkowania tej władzy Sejmu, w jednym i drugim kierunku. Musi on zatem mieć możność nie dopuścić zarówno do obalenia Rządu przez Sejm, jak i do ogłoszenia uchwalonej przezeń ustawy, a to przez rozwiązanie przed upływem kadencji izb ustawodawczych,oczywiście tylko jeden raz z tego samego powodu. Uzasadniając ten krok w orędziu do Narodu, Prezydent odda mu do rozstrzygnięcia dany spór w wyborach do nowego Sejmu. Stworzenie tego rodzaju klapy bezpieczeństwa jest niesłychane ważne,celowe, a równocześnie i zgodne z ideologją demokratyczną. Uchyla bowiem dążnosci do sejmowładztwa,umożliwiając całemu ludowi objawienie swej woli i decydowanie o wszelkich spornych zagadnieniach. Takie też dopiero rozwiązanie wprowadza równorzędnosc i równowagę władzy ustawodawczej i wykonawczej,nie pozwalając żadnej z nich triumfować nad drugą i utrudniając wszelkie próby rozstrzygania zatargów siłą. Pozwala bowiem Prezydentowi odwołać się do decyzji Narodu, a jeśli nawet wypadnie ona niekorzystnie dla Rządu, to ten, wyzyskując rozgrywkę z Sejmem, miałby przeciwko sobie większość Narodu i powinien w tej rozgrywce ulec.

NOWE ZYCIE .

/ciąg dalszy/

Pomyśleć, że w Polsce jest tyle do zrobienia i jednoczesnie było tylu bezrobotnych na wsi i w mieście! Jakaś zasadnicza wada oddawna musi tkwić w naszym ogólnym gospodarstwie.Gdzie jej szukać?

Ciągnie się ona - niestety - od wieków i czeka na usunięcie, czeka przemiany. Poczęła się od pierwszych przywilejów szlacheckich, na których mocy władca państwa - szlachcic stał się panem ziemi i nie troszczył się o rozwój miast, a nawet rozwoju temu się przeciwstawiał w zazdrosnej obawie, by nie utracić swego w państwie znaczenia. Nie rozwinęły się miasta w dawnej Polsce szlacheckiej, nie rozwinęły się i później w czasie niewoli.Stosunkowo najlepiej było jeszcze na obszarach b.Królestwa Kongresowego,gdzie po wojnach napoleońskich rozpoczęła się dość żywa działalnosc w kierunku uprzemysłowienia kraju,a i potem, w końcu ubiegłego wieku,powstał dość żywy ruch w tym kierunku i założno dość dużych fabryk. W Małopolsce pionierskie wysiłki Stanisława Szczepanowskiego tonęły w morzu szlacheckiej niechęci do łokcia i wagi i tłumione były przez rząd,pieczołowicie strzegący rozwoju przemysłów austriackiego i czeskiego,zasłoniętych górami od niebezpieczeństwa ze wschodu.Jedynie dzięki źródłom nafty wpłynęło nieco ożywczego prądu do zatęchłej atmosfery Galicji.

Inaczej znowu działo się w Wielkopolsce. Stąd wiele ludzi poszło do miast i do przemysłu, a w olbrzymiej większości do miast i przemysłu w Niemczech / w Nadrenii i Westfalii/. Jedynie drobne zakłady handlowe i rzemieślnicze rozwijały się na miejscu. Uchroniło to wieś wielkopolską od przeludnienia, ale bogactwo zawarte w ludziach zostało zmarnowane dla kraju, wychodźcy bowiem w części ulegli zmienczeniu, a w części po ubiegłej wojnie poszli do Francji. Najzdrowiej ułożyły się sprawy na Śląsku. Wielkie bogactwa handlowe spowodowały tam olbrzymie uprzemysłowienie kraju, w którym mimo najgęściejszego zaludnienia najmniej bezrobocia.

Po odzyskaniu niepodległości i zespoleniu rozdartych ziem niewiele poszło ku lepszemu. Zabrakło jasnego spojrzenia w przyszłosc, nie było wielkiego planu budowy Rzeczypospolitej na zdrowych mocnych podstawach. Slamarzyło się wszystko po staroszlachecku - jakoś to będzie. "Chleba powszedniego daj nam dzisiaj" - ma-wialiśmy wszyscy w odwiecznym pacierzu. A jutro? Jutro powtarzaliśmy znowu "daj nam dzisiaj" i umocnieni wiarą w Opatrzność, dojutrkowalismy. A gdy nie było wysiłku zmierzającego do stwarzania nowych źródeł bogactwa narodowego, rozpętała się bezprzykładna walka o podział majątku istniejącego i o władanie tym majątkiem. Za-ledwie tu i ówdzie zjawiły się przebłyski usiłowań, by wyjść z napującego bezwła-du i zamiast tylko o podziale myśleć o powiększeniu narodowego bochenka chleba.

W rzeczywistości sprawy wyglądały znacznie gorzej, niż to wskazują wyżej przytoczone liczby. Nie wszystko bowiem, co o przemyśle, handlu, komunikacji mówią te liczby, dotyczy istotnie polskiego dorobku i polskiego stanu posiadania. Niestety, nie. Wielką pozycję w rozwoju tych pozarolniczych dziedzin życia gospodarczego stanowiły obce kapitały i obcy ludzie.

Od cza su dawnej Rzeczypospolitej przeważny udział w handlu stanowili żydzi. Czy złe, czy dobre koleje kraj przechodził, kupiec-pośrednik zawsze zarabiał. Buntujący się przeciw niewoli Polacy ginęli; dla żydów zaś zwycięzca zawsze był "naszym", byle żyć i zarabiać pozwolił. Upodobali sobie nasze ziemie, bo dobrze im się działo, i z dawnych drobnych pańskich faktorów i pachciarzy, z lichwiarzy i rzemieślników wyrastały duże fortuny handlowe i przemysłowe, będące dla pozostałej biedoty żydowskiej wzorem do naśladowania, przedmiotem marzeń do osiągnięcia. Cała masa żydowska - ostatnio trzy i pół milionowa - z tych szczytów swoich czerpała otuchę, że przedsiębiorczością własną, poczynając od małego, można dojść do wielkiej fortuny i wielkiego znaczenia. Na naszej ziemi, pośród nas wyrośli, ale obcymi byli. Posiadali znaczną część majątku narodowego, zajmowali wiele poczesnego miejsca w naszym życiu gospodarczym, alenie byli częścią tej Polski, która siłę swą i zdolność odradzania się z miłości i ofiary swych synów czerpie. Nie byli bowiem zdolni - poza nielicznymi wyjątkami - ani do miłości, ani do ofiary. Dziejowy los doprowadził ich do kresu i przeważna liczba uległa zagładzie. Po olbrzymiej większości żydów w Polsce pozostały tylko miejsca w życiu do zajęcia przez innych i miejsca te zająć będzie trzeba.

Poważną obcą pozycję w naszym życiu gospodarczym stanowili również Niemcy. Było ich około 800.000 i żyli z przemysłu i rolnictwa - mniej więcej na połowie. W rolnictwie posiadali około 84.000 gospodarstw /około 2.000 powyżej 50 ha/ o ogólnej powierzchni około 1.400.000 ha użytków rolnych. W przemyśle, handlu i komunikacji posiadali przeważnie

drobne i średnie przedsiębiosrtwa, a część pracownikaw charakterze majstrów i wykwalifikowanych robotników /okolice Łodzi i Śląsk/. Ich miejsce w naszym życiu musi być opróżnione. Pomimo, że wielu z nich już w trzecim i dalszym pokoleniu żyło na naszych ziemiach i często nie znało dostatecznie języka niemieckiego, oddali się na usługi starego Vaterlandu. Gdy więc przyjdzie czas obrachunku, muszą być tam wyrzuceni z powrotem. Zbyt bowiem wiele zła uczynili w naszych tragicznych zmaganiach z przemocą. Majątek ich musi być skonfiskowany i obrócony na częściowe chociaż wyrównanie krzywd setek tysięcy Polaków wyrzuconych ze swoich siedzib na poniewierkę. Nie wolno nam wybaczyć zdrady, jakiej się dopuścili wobec narodu i państwa naszego - zdrady tym podlejszej, że korzystali z pełni praw ludzkich i obywatelskich, żyjąc na ogół lepiej niż Polacy, gospodarze tej ziemi. W znacznej liczbie skupieni byli na obszarze ziem Śląska, Wielkopolski i Pomorza, ale byli również rozsiani na obszarze całej Rzeczypospolitej szczególnie w punktach ważnych ze względów wojskowych. Ich miejsca będą również do objęcia. Nie dotyczy to - rozumie się - tych ludzi o niemieckich nazwiskach, którzy byli i są Polakami, często żarliwymi patriotami.

Trzecią poważną obcą pozycją w naszym gospodarstwie narodowym stanowiły obce kapitały ulokowane w naszych bankach i przedsiębiorstwach przemysłowych / około 3 miliardów złotych/ nie licząc kredytów udzielonych Skarbowi Państwa / drugie 3 miliardy/. Kapitały te osiągały poważne oprocentowanie, które kraj musiał wypracowywać. Stosunek nasz do tych kapitałów nie może być jednakowy. Są to kapitały niemieckie, włoskie, angielskie, francuskie, belgijskie i inne. Jedne przychodziły z przyjaznym dążeniem ożywienia naszego gospodarstwa narodowego, inne zwyczajnie szukały wysokiego oprocentowania, a inne wreszcie hamowały nasz rozwój, pozajmowały bowiem ważne miejsca w życiu gospodarczym i w interesie swych krajów krępowały naszą wolę. Trzeba im się dobrze przyjrzeć, posegregować i potraktować różnie, konfiskując jedne, przejmując na rachunek Państwa drugie, pozostawiając najuczciwszym oraz najmniej niebezpiecznym prawo swobodnego gospodarowania nadal. Gotowiśmy pozostawić im prawo do godziwego zysku, byle gospodarowali zgodnie z naszą wolą, w naszym narodowym interesie.

/ciąg dalszy nastąpi/

PRZEGLAD WYDARZEN
/za czas od 3/6 - 10/6/
FRONT ZACHODNI.

W ciągu ubiegłego tygodnia ataki nad zachodnią Europą były szczególnie silne. Z baz W. Brytanii atakowało lotnictwo szczególnie okolice Pas de Calais i Boulogn.

Dnia 6/6 br. przedstawiciel sztabu naczelnego dowództwa w przymierzonych wojsk inwazyjnych, przemówił do ludności krajów okupowanych na zachodzie. Oświadczył on, że wszyscy ci, którzy mieszkają w zasięgu pasu 35 km. od wybrzeża na jakimkolwiek wybrzeżu europejskim, powinni natychmiast poza tą szerokość się usunąć - ze względu na nowy okres ofenzywy lotniczej sprzymierzonych, która w tych dniach się rozpocznie. Każdy atak lotniczy będzie poprzedzony rozrzucaniem ulotek. W ciągu godziny po zrzuceniu tych ulotek nastąpi atak lotniczy. Ludność winna się trzymać z dala od objektów wojskowych, urządzeń kolejowych i dróg i usunąć się przynajmniej na odległość 2 km. od granic miasta.

ROZPOCZEŁA SIE INWAZJA NA EUROPE.

Dzień 6 czerwca 1944 będzie dniem o historycznym znaczeniu. W dniu tym bowiem sojusznicze wojska przypuściły potężny atak na zachodnią Europę, zamienioną przez Hitlera w więzienie podbitych narodów.

Pierwszą wiadomość o podjęciu akcji wojsk sojuszniczych ogłosiła ajencja niemiecka drogą radiową we wtorek, podając, że długo oczekiwana inwazja właś-nie się rozpoczęła lądowaniem wojsk alianckich między Ujściem Sekwa ny, a wschodnią częścią półwyspu Normandzkiego.

Dnia 6 czerwca 1944 flota złożona z 4000 okrętów wojennych, oraz tysięcy jednostek barek desantowych przepłynęła przez Kanał. Działa okrętowe zmusiły baterie nieprzyjaciela na wybrzeżu do milczenia. Akcję wojs lądowych wspierało bezustannie 11 tysięcy samolotów. Przebieg inwazji rozwija się pomyślnie. A akcji tej biorą znaczny udział wojska desantowe. Flota składa się z okrętów kanadyjskich, polskich, francuskich, greckich i holenderskich. Między Paryżem a deltą Sekwany zniszczono 8 z 9 mostów kolejowych, oprócz tego uszkodzono 7 innych. Na czele wojsk inwazyjnych stoi gen. Montgommery. Premier Churchill złożył w Izbie Gmin następujące oświadczenie: lądowanie wojsk naszych we Francji odbyło się na szerokim froncie. Oddziały posunęły się o kilka mil w głąb kraju. Zniszczono kilka mostów. Przeprawa przez morze przyniosła mniejsze straty, niż się spodziewano. Nie zaniedbaliśmy niczego, by zmniejszyć niebezpieczeństwo. Opór niemieckich myśliwców był słaby. Wspaniałym wyczynem było lądowanie wojsk z powietrza. Ryzykowaliśmy niezwykle wiele ze względu na pogodę. Tuż przed wschodem słońca były bardzo złe warunki atmosferyczne. Nawet zastanawialiśmy się czy nie odłożyć działań, jednak gen. Eisenhover był zdecydowany na wszystko. Wszystko zaczęło się dobrze, ale niewiadomo jak się jeszcze wypadki potoczą. Chwila jest niezwykle poważna. Wszystkie te doniosłe wstępne działania uwieńczone poważnym sukcesem, nie dają jednak żadnej pewności jak się rozwiną dalsze wypadki. Możliwe, że Niemcy zechcą stanąć do walki, wówczas wielka bitwa rozwinie się w takim tempie w jakim my zdążymy dosyłać nasze wojska na front. Wchodzimy do tej walki z naszymi sojusznikami ufni w swoje siły, związani przyjaźnią.

Dowiadujemy się, że oddziały wojsk sprzymierzonych posunęły się pod Caen, które leży w połowie drogi między Lean a Cherburgiem. Caen jest oddalone od wybrzeża 15 km. Jeden z korespondentów opisuje lądowanie wojsk na pewnym odcinku: był to wspaniały widok, kiedy szły do natarcia pułki za pułkami, tanki i kawaleria, łamiąc wszystkie przeszkody.

FRONT POŁUDNIOWY.

Przez zajęcie Velotrii, Valmontone oraz po zgnieceniu oporu stawianego przez wojska niemieckie w górach Albańskich / na południe od Rzymu/ gen. Alexander miał już otwartą drogę do Rzymu, do którego wkroczyły wojska alianckie 4/VI wieczorem. Korespondent Dailly Expressu pisze, że marsz wo jsk sojuszniczych przez przedmieścia Rzymu był wspaniałą paradą. a speeker radia londyńskiego donosi, że oddziały wkraczające do miasta zostały obrzucone różami przez Włochów. Twarze żołnierzy wyrażały szczęście. Poraz pierwszy słońce zaszło w oswobodzonym Rzymie - kończy korespondent swoje sprawozdanie. Na nic zdadzą się bajki niemieckie, że Niem-

cy Rzym oddali mając na celu ochronę tego świętego miasta przed zniszczeniem - zajęcie bowiem Rzymu jest wynikiem dobrze przeprowadzonych operacji wojsk. przez gen. Aleksandra, któremu niemiecki wódz na tym froncie marsz. Kesselring nie dorównał. Na nic zdadzą się wysiłki propagandy niemieckiej by ten fakt osłabić - zajęcie Rzymu stanowi nardzo ważne wydarzenie na miarę historyczną.

Wojska sprzymierzone po zajęciu Rzymu ścigają Niemców, którzy cofają się na płn. i płn.zachód w kierunku na Witerbo i wybrzeże morza Tyreńskiego.

FRONT WSCHODNI.

W piątek odparto silne ataki niemieckich tanków i piechoty na północ od Jass. Na płn.zachód od Jass udało się Niemcom przełamać sowieckie linie obronne.

Ciężkie bombowce amerykańskie, które z baz włoskich zaatakowały objekty na Węgrzech i Rumunii po wypełnieniu zadań wylądowały na przygotowanych uprzednio lotniskach w Rosji. W tej sprawie ukazał się komunikat podany w radio ang. w dniu 3.VI.br. a który zamieszczamy w całości.Kwatera głównego dowództwa amer. doniosła o otwarciu nowej fazy wojny powietrznej przeciw Niemcom. Bombowce amerykańskie startujące z baz włoskich, po dokonaniu zadań wskazanych przez Rosjan wylądowały na lotniskach w Rosji. Porozumienie w tej sprawie zostało zawarte jeszcze w październiku ub. w czasie konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie. Szczegóły ustalono w Teheranie. Urządzenia sprowadzono zarówno przez Morze Północne jak i przez zatokę Perską. Rosjanie udzielili tym dostawom pierwszeństwa. W Rosji potworzono przy lotniskach szpitale,posiadające w całości amerykańską obsługę i wyposażenie. Wiadomość ta wywołała w Ameryce zrozumiałą sensację.Dzięki budowie lotnisk dla bombowców amerykańskich w Rosji, ciężkie amerykańskie lotnictwo bombardujące będzie mogło wypełnić lukę jaką na froncie rosyjskim stanowił dotychczas brak strategicznego lotnictwa rosyjskiego.Komentatorowie amer. radia podkreślają wielkie znaczenie wojskowe i polityczne tej wiadomości.Dzięki tym lotniskom,bombowce sojusznicze będą mogły korzystać z eskorty myśliwskiej bez względu na to,skąd będą objekty niemieckie atakować.Obecnie wszystkie objekty w Niemczech i krajach okupowanych jak również na terenach sojuszniczych Niemiec są w zasięgu nalotów sojuszniczych.Niemcy próbowali uratować swe ośrodki przemysłu przez przerzucenie ich poza obręb Rzeszy mianowicie głównie na płd i na wschód. Gdy xxxz okazało się, że ta metoda zawodzi, a ataki były skoncentrowane, Niemcy uciekli się do ostatecznego środka, mianowicie do atakowania eskadr sojuszn. w czasie ich drogi powrotnej licząc na to, że powracające samoloty mając już niewiele paliwa i amunicji będą miały ograniczone możliwości manewrowania i siły ognia. Teraz odpada i ta trzecia ewentualność wobec tego, że samoloty Bliskiego Wschodu atakujące kraje poł.wsch. nie będą potrzebowały do swych baz powracać.

Wczorajszy komun.rosyjski doniósł o ponownych atakach niem. w rejonie Jass, które zostały odparte. Doniesiono również o wzmożonej działalności lotnictwa obu walczących stron.

FRONT BAŁKANSKI

Z Moskwy donoszą, że Niemcy zrzucili 3 bataliony dywersantów w okolicy głównej kwatery marsz. Tito, którzy mieli ją zniszczyć,partyzanci

jednak bataliony te rozgromili. Z Londynu podano dalsze szczegóły o ataku Niemców na główną kwaterę marsz. Tito w Górach Bośni. Niemcy rzucili do bitwy silne oddziały spadochroniarzy - toczyły się ciężkie walki w wyniku których Niemcy zajęli grotę, w której przebywał cały sztab armii wyzwoleńczej, ale cały sztab wraz z marsz. Tito na czele zdołał na godzinę przed tym uciec w góry. W zachodniej Bośni Niemcy rozpoczęli nową ofenzywę przeciw partyzantom.

SPRAWY POLSKIE.

Żołnierze polscy we Włoszech otrzymali prawo noszenia tarczy krzyżowców znaku VIII armii brytyjskiej. Przez nadanie tego przywileju dowódca VIII armii składa hołd bohaterstwu Polaków. Premier Mikołajczyk udzielił wywiadu na konferencji prasowej na temat przyszłosci Polski. Pomimo, że ustalenie zagadnień granicznych odkłada się do czasu, gdy Polska będzie wolna, to teraz nie należy zaniechać niczego, aby nawiązać stosunki z Rosją.

Komendant A.K. wysłał depeszę do gen. Andersa: Armia Krajowa oddaje hołd żołnierzom poległym pod Cassino. Bohaterstwo ich dodaje siły bojownikom w Kraju.

W czasie ostatnich nalotów na Polskę lotnicy angielscy rzucili ulotki do narodu polskiego, w których wyjasniają koniecznosc bombardowania objektów wojsk. i nakłaniają do opuszczania zagrożonych miejsc.

Premier Mikołajczyk przybył dzis do Waszyngtonu. Nastąpi wymiana poglądów z prez. Roosweltem. Jednym z poruszanych tematów będą polskie zagadnienia polityczne.

W dniu 1/VI. odbyło się w Londynie w sali Rady Narodowej tradycyjne Swięto Ludowe, pod przew. prem. Mikołajczyka, jako prezesa Stronnictwa Ludowego przy udziale szeregu ministrów, między in. Kota i Banaczka, prezesa Rady Narodowej Grabskiego i szeregu członków Rady Narodowej. Prezes Mikołajczyk, oddawszy hołd bohaterstwu żołnierzy polskich we Włoszech, oraz ruchowi podziemnemu w Kraju oświadczył, że są dwa czynniki, dzięki którym możemy teraz walczyć. 1/ układ zawarty przez gen. Sikorskiego z Rosją, 2 / fakt, że żołnierz polski zawsze będzie walczył, gdy wie, że walczy o Niepodległą Polskę. Następnie Wojciech Bielak, członek ruchu ludowego w Polsce, który niedawno z Polski przybył, złożył sprawozdanie z działalnosci tego ruchu. W dalszym ciągu uroczystości prem. Mikołajczyk oświadczył, że Stronnictwo Ludowe nie jest tak zachłanne, by przypisywało sobie wszystkie zasługi, jednakowoż trzeba stwierdzić, że odegrało ono ~~xi~~ wielką rolę. Istnieją teraz dwie konstytucje - jedna formalna, obecnie obowiązująca, i druga, wykuta w toku walk w podziemiach. Pierwszy paragraf tej drugiej konstytucji powstał, gdy zaraz po przegranej wrzesniowej zeszli się w Warszawie Niedziałkowski jako przedstawiciel PPS, Rataj, jako przedstawiciel Stronnictwa Ludowego, Kamieński imieniem Chrześcijańskiej Demokracji i D?bski, jako przedstawiciel Stronnictwa Narodowego. Nowy ruch przekształcił się w ten sposób w prawdziwy rząd Polski Podziemnej. Paragraf 2 -gi tej podziemnej konstytucji, to deklaracja rządu polskiego ogłoszona w Paryżu w grudniu 1939. Ogłoszenie jej w czasie wojny to dowód, że znaczenie decydujące posiadają nie tylko techniczne ale i moralne czynniki. Deklaracja ta bowiem, rzuciła wizję przyszłej Polski. Paragraf 3-ci to rozkaz komendy armii krajowej z 1/I 1942 stwierdzający, że armia to tylko zbrojne ramię narodu. Niema powrotu do rządów wojskowych. Lud Polski na to nie pozwoli.